Nr. 24. Lwów dnia 11. Czerwca 1876. *Rok X.*

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą.

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent z przes. poczt 35 ct. która dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Nawóz zielony.

Pomimo że o nawozie zielonym bardzo dużo już napisano, dotąd jeszcze w materyi tej różnorodne i nieraz wprost sobie przeciwne objawiają się zdania, mianowicie zaś dotychczas nie jest dostatecznie wyjaśnionem, czy w obec rok rocznie wzrastających cen paszy, nawóz zielony się jeszcze opłaci i pod jakiemi okolicznościami. Dla tego sądzimy, że będzie na czasie nad kwestyą tą bliżej się zastanowić.

Przez nawóz zielony rozumiemy, jak wiadomo, podorywanie wzrosłych na polu roślin w zielonym i czystym stanie. Gdy rodzaj ten pognoju pojawił się pierwszej ćwierci bieżącego stulecia, przyjęto go z prawdziwym entuzyazmem, gdyż uważano go za zupełnie odpowiedni i to w bardzo tani sposób, do zapobieżenia ogólnie panującemu niedostatkowi mierzwy. I w rzeczywistości teorya zielonego nawozu na pierwszy rzut oka łatwo może złudzić, bo że przez podoranie i rozkład tak wielkich ilości materyj soczystych ziemia nadzwyczaj użyznić się musi, uważano za niewątpliwe. Entuzyazm ten dla zielonej mierzwy trwał przecież bardzo krótko i dopiero od kilku lat rodzaj ten pognoju ściąga na siebie uwagę obrachowanych gospodarzy i ciągłe choć powolne rozszerzanie się jego jest pewną rękojmią, iż dla rolnictwa znaczne przynosi korzyści. Szukając powodu tak nagłego zwrotu opinii co do skuteczności zielonej mierzwy, znajdziemy go w następnym pewniku: „Że zielona mierzwa pod pewnemi okolicznościami jest w stanie płodność ziemi podnieść, że jednak nie wystarcza i nie jest też do tego przeznaczoną, ażeby zupełnie zastąpić gnój stajenny, którym nawiezienie tyleż znaczy, co bezpośredni dowóz wielkich mas pożywienia roślinnego.“

W rzeczywistości wzbogacenie ziemi masą zielonych roślin nie jest wcale tak wielkie, jak zwykle sądzą, gdy bowiem rozważymy, że rośliny zawierają często do 90 procent wody, łatwo się wykaże, że pomimo wielkich mas, pozostanie tylko bardzo mało rzeczywiście mierzwiących materyj. Skoro uwzględnimy dalej, że wszystkie w roślinach zawarte części mineralne czerpią takowe z ziemi, przyjdziemy do przekonania, iż wzbogacenie ziemi rzeczywiste przez przyoranie zielonych roślin, równa się prawie zeru. Prócz tego podnieść należy, że zielone rośliny w ogóle mało zawierają części mineralnych, gdyż w części rośliny głównie dopiero przy zawiązywaniu się ziarna czerpią części mineralne z ziemi. Praktyczni gospodarze wiedzą bardzo dobrze, gdyż często już doświadczyli, iż na zielono sprzątnięta koniczyna jest dobrym, dojrzała przecież złym przedpłodem. Jeżeli przecież przeciwnicy zielonego nawozu wszelkiego jej odmawiają skutku i pod każdym względem uważają go za nieracyonalny, należy to uważać również za całkiem mylne, taksamo jak zdanie o zupełnie wystarczającem działaniu tegoż.

Największy zarzut, jaki czynią zielonej mierzwie jest ten, iż przez nią ziemia w materye pożywne dla roślin właściwie wcale nie zostaje wzbogaconą. Prawda, że rola nie wzbogaca się tak jak często sądzą, ponieważ rośliny w tej samej ziemi zostają przyorane, na której urosły, z której więc częściowo przynajmniej żyły. Rzeczywiście zostaje ziemia wzbogaconą tylko w materye pożywne, które roślina podczas swego wzrostu z zewnątrz czerpała, a źródłem tychże jest tylko atmosfera. Ważnemi częściami atmosferycznemi dla rośliny są tylko węglik i azot, wód i tlen zupełnie można tu pominąć. Głównie czerpie roślina materye pożywne przez korzenie z ziemi, z atmosfery zaś mniej ma pożywienia, ztąd następuje małe tylko wzbogacenie w węglik czyli raczej w materye humusowe. Ponieważ zaś zielona mierzwa używa się zazwyczaj na piaskach, a więc na ziemiach, którym brak humusu, rzecz cała nabiera innego znaczenia. Jak ważnym jest humus dla ziemi piaszczystej i jak korzystną przeto byc może zielona mierzwa dla takiej ziemi, najwidoczniej pokazuje się z wielokrotnie postawionego twierdzenia, że humus i siła w ziemi równe mają znaczenie.

Na ziemi piaszczystej zatem zielona mierzwa zawsze będzie zalecenią godną, pod warunkiem naturalnie, że oczekiwane przez nią rezultaty w odpowiednim stać będą stosunku do wyłożonych kosztów.

Jako główny przymiot rośliny każdej stósownej na mierzwę zieloną, uważa się ten, iż korzenie może głęboko zapuścić w spodnią warstwę. Przez to warstwa rodzajna również się w zbogaca, chociaż, jak na to zwykle przycisk kładę, na koszt spodniej warstwy. Dla roślin zbożowych, nie głęboko zapuszczających korzenie, materye pożywne, leżąc bezużytecznie w spodniej warstwie, faktycznie nie istnieją i dopiero zapomocą mierzwy mogą rośliny materye te spożytkować i przez to następne bezpośrednio użyznić ziemię. Przez zieloną mierzwę więc podwójnie zostaje ziemia wzbogaconą: w humus i w materye mineralne, ztąd bez wątpienia wynika, iż płodność ziemi musi się podwyższyć.

Również ważnem a może i ważniejszem jeszcze od bezpośredniego użyznienia przez zieloną mierzwę jest pośrednie wzbogacenie ziemi w skutek rozpuszczenia znajdujących się w niej materyi pożywnych. Jako główny czynnik tej działalności oznaczają jednomyślnie nadzwyczajne zacienienie ziemi i temu zacienieniu przypisuje wielu wyłącznie skuteczność zielonej mierzwy. Im korzystniejsze są stósunki wilgoci ziemi, tem więcej materyj pożywnych dla roślin może się w niej rozpuścić i tem więcej ziemia przez zieloną mierzwę zostanie użyznioną. Przy bujnym wzroście zielonych roślin, wzbogacenie ziemi w pożywne materye można rachować najwyżej na połowę wartości użyznienia przez mierzwę stajenną. Chociaż bowiem pierwsze zboże na zielonej mierzwie jest częstokroć równie dobre jak na gnoju stajennym, to tutaj trzeba uwzględnić tę okoliczność, że działalność gnoju stajennego rozciąga się na trzy lata, podczas gdy mierzwa zielona działa tylko na jeden sprzęt. W każdym razie pytanie, czy przy niedostatkach mierzwy

płodność ziemi przez ugór lub zieloną mierzwę ma być podniesioną, rozstrzygnąć przyjdzie na korzyść ostatniej.

Rośliną najwięcej używaną na zieloną mierzwę i najstosowniejszą też na ten cel z powodu wielkiej masy zielenizny jaką wydaje, jest łubin. Ponieważ łubin jest bardzo dobrą paszą dla owiec, zachodzi kwestja, czy nie jest korzystniej, zamiast przyorać go na mierzwę, spaść owcami i dopiero stąd powstały gnój wywieść na pole. Kwestja ta tem większego nabiera znaczenia z powodu, iż wielokrotnie doświadczono, że po bujnie stojącym łubinie równie dobre było żyto, gdy się łubin przyorało na mierzwę, lub czy go się sprzątnęło na paszę i ściernisko zaraz po sprzęcie podorano. Co więcej, przekonano się, że łubin zasieczony, na inne pola przeniesiony i tam przyorany, żadnego na urodzaj następnego zboża nie wywiera wpływu. W skutek powyższych doświadczeń, zielona mierżwa straciła wielu zwolenników i na tym fundamencie niektórzy autorowie rolniczy, nie zastanawiający sie głębiej nad rzeczą, odradzają bezwzględnie ją używać. Nawet jeden z nowoczesnych koryfeuszów rolnictwa, Rosenberg-Lipiński, na podobnych opierając się doświadczeniach, utrzymuje, iż zielona mierzwa wywiara jedyny skutek przez ocienianie ziemi i za ogólną stawia zasadę, żeby roślin zielonych nigdy nie przyorywać, lecz je sprzątać i zaraz po sprzęcie ściernisko podorać. Zbawienny wpływ ocieniania ziemi, wywrze wtedy taki sam skutek, jak przy użyciu zielonej mierzwy, a zyska się znaczną ilość paszy. Pomimo tak poważnego zdania, nie możemy się na to zgodzić, ażeby używanie zielonej mierzwy pod żadnym warunkiem nie miało być korzysten, gdyż przypuściwszy nawet równą skuteczność przyoranego a sprzątniętego na paszę łubinu, to jeszcze zachodzą pewne okoliczności, w których łubin przyorać się opłaci. Najprzód trzeba o tem pamiętać, że aby nie stracić dobroczynnego wpływu ocieniania ziemi, natychmiast po zesieczeniu łubinu rolę zorać należy, łubin więc dla wysuszenia przewieziony być musi na inne pole. Przy wielkiem oddaleniu pól łubinem zasianych o podwórza, jak to się często zdarza, i piasczystych drogach, obrachowawszy koszt dwukrotnego zwożenia łubinu i sprawioną to zmudę w innych robotach podczas uprawy i orki pod siew; dalej wziąwszy na uwagę z drugiej strony, iż na oddalonych od podwórza polach używając regularnie zielonej mierzwy pod żyto, oszczędzi się kosztownej wywózki zwyczajnego gnoju: przy dokładnym zatem obrachunku wypadnie w wielu razach korzystniej łubin zamiast sprzątnąć, na mierzwę go przyorać. W gospodarstwach intenzywnych, przy niewielkiej odległości, mających do dyspozycyi dużo mierzwy, używanie zielonego nawozu nie jest na swojem miejscu; za to w gospodarstwach ekstenzywnych, mających wielkie obszary a przytem, jak zwykle, cierpiących na brak mierżwy i nie posługujących się stucznemi pognojami, nawóz zielony stosownie użyty, znaczne gospodarzowi przynieść może korzyści.

Zielona mierzwa wywiera najlepszy skutek na cokolwiek wilgotnej ziemi i piasczystej, podczas gdy na lekkim, suchym piasku działanie jej często nie bardzo jest widoczne, a to z powodu, że nietylko łubin przeznaczony do przyorania na takiej ziemi w latach suchych i zimnych nie dość bujnie wyrasta, lecz że takiej ziemi w razie suchej jesieni i następnej wiosny brakuje dostatecznej wilgoci do zupełnego, wczesnego rozkładu przyoranych roślin.

Pod łubin przeznaczony na zielony nawóz, uprawia się rolę następnie: w jesieni orze się głęboko, na wiosnę włóczy dobrze, w połowie maja przejeżdza się kultywatorem lub ekstyrpatorem, w razie potrzeby zaś orze się. Na początku czerwca sieje sie szefel łubinu na morgę i dobrze się przykrywa. Jeżeli w lipcu zielsko się pokaże, trzeba je wypaść jagniętami, miamowicie w niebieskim łubinie. Z przyoraniem trzeba czekać, dopóki łubin nie zawiąże się w strączki, poczem musi być tak głęboko przyorany, ażeby ziemia dobrze go okryła. Po przyoraniu rola przynajmniej przez trzy tygodnie musi odleżeć, tak że w połowie września następuje siew żyta i po zawleczeniu się przywałuje.

Dotąd uważano zieloną mierzwę za użyteczną jedynie dla lekkich gruntów, dla mocnych zaś i zimnych za szkodliwą, co podług uczynionych w Anglii doświadczeń, nie okazało się prawdziwem. Poznano tam, iż przez wielką ilość zyskanych na ziemi ciężkiej zielonych roślin, ziemia doskonale zostaje wzruszoną, że więc w tym względzie zielona mierżwa zastępuje działanie ugoru, równocześnie jednakże przez nią kiśnienie ziemi wybornie się dokonywa i przyspiesza. Jako najstosowniejsze rośliny w tym celu używają tam bobik, rzep, wykę i białą gorczycę, mianowicie zaś ostatnią, ponieważ rośnie na każdej ziemi, siew jej jest tani a nadto, że szybko rośnie, i każde zielsko przytłumia. Przyorują ją często na mierżwę w jednym roku dwa razy, to jest w połowie maja sieją pierwszy raz, skoro zacznie kwitnąć przyorują, poczem zaraz znów sieją i wałują. Po 4 do 5 tygodniach dochodzi gorczyca do wysokości 1,20 metra i może znów być przyoraną. Ziemia przez to fizycznie nadzwyczajnie się poprawia i zarazem znajdujące się w niej mineralne materye pożywne się rozpuszczają, przyorane rośliny bowiem gnijąc, tworzą ścisłą mieszaninę pomiędzy rozkładającemy się szczątkami organicznemi a łatwo rozpuszczalnemi substancyami mineralnemi, które dla następnego zboża natychmiast stają się użytecznemi.

Jako dalszą korzyść zielonej mierżwy podnoszą angielscy gospodarże, iż rola przytem czyści się zupełnie z zielska i utrzymują słusznie, iż chwasty pod gęstą warstwą zielonych roślin skutecznie giną i że wyczyszczenie ziemi przez częstą órkę jest droższem, ziemia przytem nadto się wysuszy i sproszkuje, a zielsko pomimo tego nie tak dokładnie zostanie wytępionem, jak przez przyoranie masy zielonych rośln. pod któremi ziemia prócz tego zachowuje wilgoć.

Zwykle na zielonej mierżwie sieją oziminę, często przecież także jarzynę, jak groch, latowy rzepik, ziemniaki i t. d. Jakie rośliny używać na zieloną mierzwę, uważają za zupełnie obojętne, jeżeli tylko rośliny te posiadają następujące przymioty:

Muszą najprzód posiadać własność szybkiego rośnięcia, ażeby w krótkim czasie wydać mogły jak największą masę zielenizny.

Dalej muszą mieć własność jak najbujniejszego rozwijania liści, gdyż od tego głównie zależy ocienianie ziemi.

Po trzecie powinny rośliny te zapuszczać głęboko korzenie w spodnią warstwę, ażeby stamtąd wydobyć materje pożywne, i tak martwy dotąd kapitał puścić w obieg.

Po czwarte nasienie powinno być o ile możności tanie, ażeby koszta zielonej mierzwy nie stały się zbyt drogie.

W końcu przypominamy wielokrotnie już zalecane postępowanie, ażeby skoro żyto okwitnie, zasiać w nie łubin 2 hektolitry na hektar; wtedy podczas sprzętu żyta ziemia okryje się roślinami łubinu, które po sprzęcie żyta swobodnie dalej rosnąć będą tak długo, dopóki nie przyjdzie czas orki na siew i wtedy w zwyczajny sposób zostaną przyorane. Gdy czas nie zanadto suchy, łubin zazwyczaj dość bujnie wyrośnie i przyorany ziemię o tyle użyźni, że przy odpowiednim dowozie pognojów mineralnych, można na tem samym polu sprzątać w ten sposób przez kilka lat bogate plony żyta.

Zielona mierzwa więc, jak widzimy, użyta stosownie obok obszernej uprawy paszy, w wielu razach może być bardzo korzystną i przyczynić się znacznie do podniesienia stanu kultury gospodarstw.

Miód.

Miód, oto napój polski! a Polska bogata w pszczoły; — znamy dzieje o Piaście i o jego pasiece w Kruświcy; i jeszcze teraz pszczoły stanowią główne bogactwo kmieci w Galicyi, na Podolu, Wołyniu i Litwie; chwała Bogu, że i w W. Polsce zaczęto się garnąć do hodowania pszczół, bo może miód wyrzuci przebrzydłą wódkę; a mamy bardzo wiele dzieł dobrych w tym względzie. Pisał wiele Kluk, ale to już dawno i jego książki są rzadkie: później pisał Witwicki, a w naszych czasach sławnym jest Lubieniecki i Dzierżon, szszególnie przez nowe rodzaje uli; i Cuny znakomitym jest pszczelarzem. — Miód był w Polsce wielkiem źródłem dochodów, a nawet tam, gdzie go wiele hodowano płacono nim winy. W r. 1429tym pamiętny był zjazd w Łucku na Wołyniu, na który przybył Władysław Jagiełło, król polski, i Zygmunt, cesarz niemiecki, i Eryk, król duński, i Wasil Wasilewicz, książe moskiewski, i wielu innych książąt i panów. Tych wszystkich podejmował hojnie książe Witold, brat króla Jagiełły, i przez 7 tygodni wychodziło codziennie po 700 beczek miodu.

Miody świeże są mdłe, ale stare zbliżają się w smaku i mocy do wina. Sławne są miody litewskie, ale najsławniejszy jest miód biały, lipcem zwany, w powiecie Kowieńskim, po pod Kownem na Litwie wielkie są lasy lipowe, a z kwiecia lipowego najwięcej pszczoły zbierają wybornego miodu. I Kulikowskie miody sławne są na Rusi, bo Kulików, na północ od Lwowa, niedaleko Żółkwi, wiele się zajmuje bartnictwem. I na Żmudzi masz miodu obficie, i Łokacze na Wołyniu słynęło dawniej dobrym miodem, a w saméj Ostrołęce na Mazowszu było w roku 1616tym aż 84 bartników.

W różnych książkach czytamy, że bory i lasy w Polsce pełne były barci; dawne prawa nakładają kary za ich niszczenie lub ścięcie drzewa na barcie zdatnego. — Obchodzenie się z pszczołami było w Polsce wydoskonalone do najwyższego stopnia. Widać, że się kształciło w kraju, bo mnóstwo jest wyrazów w bartnictwie czysto polskich i z piętnem dawniej starożytności. Jan, książę mazowiecki, wydał r. 1401 w Warszawie oddzielny statut o barciach i bartnikach. Postanowił, że bartnikowi wolno się tylko wtenczas odprawić, gdy złoży należytość w miodzie. Odchodząc, powinien zostawić u pana rękojmią, że jego pszczołom nie będzie szkodził. Zdając barć następcy, powinien w dzień ś. Wojciecha pokazać w każdym roju miód i dwie pszczoły na rączce (na deseczce przy wychodzie z ula). Gdy bartnik uciecze bez zapłacenia, pan użyje starosty miodowego, to jest przełożonego nad bartnikami, a jeżeli go mieć nie będzie, to woźnego, aby miód należny u zbiega ściągnął.

O samem hodowaniu pszczół i robieniu miodów nie tu miejsce się rozpisywać; — wskazane są książki, z których potrzebnych wiadomości nabyć można; — i już w „Tygodniku“ podaliśmy przepis robienia miodów do picia. Tutaj tylko nadmienimy, że tem się trudniły nasze babki i brababki, i jeszcze dzisiaj trudnią się tem rządne gospodynie domów. Również wyrabiały nasze matki, babki i dziewice polskie wyborne i wyśmienite wiśniaki, jabłeczniki, gruszeczniki, czereśniaki, maliniaki i dereniaki; a były to zdrowe napoje, daleko zdrowsze jak ta nieszczęsna wódka; a co najważniejsza, że swoje, domowe, lepsze a tańsze od wina, za które tyle pieniędzy wychodzi za granicę. A więc słuchajmy rady naszego Krasickiego:

Rób, Polaku, miód, piwo, a będziesz bogaty,
Tak nam nasi ojcowie mawiali przed laty....
Źle z zbytkami bywa,
Bracia nie gardźmy miodem, wróćmy się do piwa.

Nowiny ze świata.

Adres Polaków z Galicji do posłów Wielkopolskich.

Przy rozprawach w sejmie pruskim nad ustawą o języku urzędowym — posłowie polscy z zaboru pruskiego, jak już wiadomo, gorąco powstali przeciw tej ustawie, nakazującej wprowadzenie wszędzie języka niemieckiego i bronili praw naszej mowy polskiej. Za tą obronę tak energiczną, śmiałą i gorącą Polacy tutejsi postanowili przesłać tym posłom adres dziękczynny. Przepiście go tedy, bracia, na oddzielnych arkuszach i podpisujcie na nim swoje nazwiska, a potem przyszlijcie arkusze nam do Lwowa, to je wyszlemy do Wielkopolski. Adres ten tak brzmieć ma:

Obywatele!

Z najżywszem współczuciem śledziliśmy przebiegu walki, którą staczaliście o prawa ojczystej mowy naszej przeciw zamachom niemieckiej parlamentarnej tyranji. Wiedzieliśmy, iż w walce tej uledz musicie wobec reprezetacji mającej na swym sztandarze hasło „siła przed prawem,“ a niepomnej jak srogo krzywda każda w skutkach swych mści się na krzywdzicielu, jak się każdy gwałt msci na tym, kto wyższym się mniema nad prawo swobodnego narodów rozwoju. Ulegliście liczebnej przewadze — lecz w sumieniu i przekonaniu każdego niezawisłego człowieka, odnieśliście swietne, moralne zwycięstwo. Raz jeszcze złożyliście dowód, że żyw ten naród, przez służalców despotyzmu zdawna trupem okrzyczany — raz jeszcze przeciw praw tych pogwałceniu uroczysty zanieśliście protest. I nie jedna tylko dzielnica, nie jeden tylko kawał ziem dawnej Rzeczypospolitej był w słowach Waszych, kiedyście z dziejów i z samego ludzkiego poczucia sprawiedliwości dobywali zwycięskiej broni na zwalczenie gwałtu i obłudy. W uściech Waszych drgał głos całego narodu — w obronie Waszej czuł się bronionym naród cały, jaki niegdyś żył wolny i potężny, jaki żyje dzisiaj i jednym się czuje mimo niewoli i rozdarcia.

Poczucie tak zaszczytnie spełnionego obowiązku jest Wam pewno najpiękniejszą nagrodą. Ten głos uznania, czci i wdzięczności od obywateli naszej dzielnicy niech nowym będzie dowodem że w walkach Waszych i cierpieniach zawsze się z Wami bratniem łączymy sercem i że ta myśl narodowa, która natchnęła śmiałe a tak silne przemówienia Wasze, żyje w nas zawsze potężna i nigdy nam jak gwiazda przewodnia przyświecać nie przestanie.

Turcja.

Jak to źle — nie mieć własnej woli, a poddawać na mowom złych ludzi. Gdyby sułtan Abdul-Azis miał więcej mocy charakteru, nie słuchał Moskali — byłby dotychczas na tronie. Ale on był zajęczego serca, a przytem dusił pieniądze, żałując je na ważne sprawy publiczne. Energiczniejsi Turcy postrzegli, że trzeba raz skończyć i postanowili go zrucić z tronu, a powołać synowca jego Amurata. Gazety tureckie tak opisują ten wypadek:

Dzieła tego podjęli się w. wezyr Mehmed-Rużdi basza, minister bez teki, Midhat basza i minister wojny Hussejn-Avni basza. Według zakonu musieli dla swego przedsięwzięcia uzyskać prawną podstawę w przyzwoleniu naczelnika duchowieństwa i stróża zakonu, szejka-ul-islam, którym jest Hajruła effendi. Wystosowano więc do niego zapytanie, które opiewa:

„Jeżeli wódz wiernych (sułtan) postępuje w sposób niedorzeczny i nie posiada wiadomości politycznych, niezbędnych do sprawowania rządów — jeżeli czyni wydatki osobiste, których skarb państwa znieść nie może — jeżeli dalsze utrzymanie go na tronie miałoby zgubne następstwa, czy należy go z tronu zrzucić, czy nie?"

Odpowiedź: „Szer-at (zakon) powiada: tak. Podpisano: Szejk ul islam, Hassan-Hajruła, któremu oby Bóg był miłosierny!"

Zapewnieni zupełnie z tej strony spiskowi oznaczyli termin dokonania przewrotu na wtorek 30. maja w południe. W poniedziałek jeszcze wielki wezyr i minister wojny mieli długie, ostatnie posłuchanie u sułtana, z którego wyszli bardzo niezadowoleni. Tymczasem zaszedł wypadek, który zmusił ich do przyspieszenia czynu. W nocy z poniedziałku na wtorek Abdul-Azis spostrzegłszy w pałacu statek, mający wojsko na pokładzie, kazał przywołać ministra wojny, aby go zapytać, czy wojsko to odchodzi do Bułgarji czy do Hercegowiny? Avni basza, otrzymawszy to wezwanie, powziął podejrzenie, że w pałacu mimo wszelkiej ostrożności i zachowania najściślejszej tajemnicy ze strony związkowych, mogą być już o czemś powiadomieni. Bezzwłocznie przeto udał się do wielkiego wezyra, gdzie postanowiono natychmiast, nie czekając dnia, przystąpić do wykonania planu.

Wielki wezyr i minister wojny udali się do seraskieratu. Po chwili jenerał Redyf basza, prezydent najwyższej Rady wojennej, przystąpił do obsaczenia pałacu Dołmabagdże, gdzie przebywał Abdul Azis, dwoma batalionami liniowej piechoty. Trzeci batalion oddał się także pod rozkazy Redyfa baszy — po poprzedniem przyaresztowaniu pułkownika, o którego związkowi nie byli pewni. Równocześnie fregata pancerna „Messudżje," która przed pałacem stała na kotwicy, wysłała łodzie z wojskiem,dla utworzenia ścisłego kordonu przed pałacem. W ten sposób pałac zupełnie był obsaczony i od lądu i od morza, a Redyf basza miał wyraźny rozkaz, nie wypuszczać z pałacu nikogo, nawet samego sułtana. Wszystko to działo się w nocy — wśród głębokiej ciszy.

Po takiem ubezpieczeniu się, Hussejn-Awni basza, w ubiorze cywilnym, przybył w powozie do Dołma-Bagdże, i udał się do budynku leżącego w północnej stronie pałacu, a zajętego przez następcę tronu, Murada. W towarzystwie młodego Czerkiesa, wiernego sługi księcia, dostał się do jego apartamentów, zawiadomił go,że wola narodu powołuje go na tron, i wezwał by się bezzwłocznie udał do seraskieratu. Książę szybko się ubrał i opuścił pałac. Na przygotowany umyślnie kaik o pięciu parach wioseł, wsiadł Murad z ministrem wojny. Deszcz padał ulewny, a morze było bardzo niespokojne. Wylądowano pod Sirkedżi-Iskelessi, zkąd powozem zwykłym bez herbów i odznak udano się do seraskieratu.

Wielka sala recepcyjna, już na kilka dni przedtem została stosownie do tej uroczystości urządzoną, pod pozorem nadzwyczajnej wielkiej rady. Tam też oczekiwali księcia wszyscy dygnitarze, którzy byli w porozumieniu: w. wezyr Mehmed Rużdi basza, szejk-ul-islam Hajrułła-effendi, minister bez teki Midhat-basza, Abdul-Matleb, były szeryf Mekki, Odjan effendi z ministerstwa robót publicznych, Zia bej były pierwszy sekretarz sułtana, Agia effendi, były jen. dyrektor poczt i telegrafów, Narif basza eksguberuator Cypru, Seid bej i inni. W obecności tych dygnitarzy odbył się „biat" t. j. uroczyste uznanie i ogłoszenie sułtana Murada V. Szejk-ul-islam i szeryf Abdul-Matleb, odprawili zwykłe modlitwy.

Sułtan w odległym swym pałacu we śnie pogrążony, nie widział nawet, że w tej chwili już tron jego zajęty jest przez tego, którego zawsze tak się obawiał i nienawidział, trzymał przez długi czas w zamknięciu i chciał praw do następstwa tronu pozbawić. Po uroczystej proklamacyi nowego panującego, jeden z adjutantów udał się do Dołma-Bagdże, ażeby Redyfowi baszy udzielić rozkazów sułtana Murada, odnoszących się do Abdul-Azisa. Redyf basza kazał zaraz przywołać pierwszego eunucha Dżewher agę i polecił mu, ażeby Abdul-Azisowi oświadczył co następuje:

„Naród ottomański zrzucił cię z tronu. Sułtan Murad-han ogłoszony cesarzem. Najjaśniejszy Pan rozkazał, ażebyś się udał do pałacu Top-Kapu, gdzie ci wyznaczył rezydencję."

Pierwszy eunuch przyjął to w pierwszej chwili głośnym wybuchem śmiechu! Snać nie przypuszczał, że to nie żarty. Wesołość jego wnet jednak ustąpiła smutkowi, gdy na wezwanie Redyfa baszy przekonał się, że pałac od lądu i od morza jest obsaczony, i że pan jego w istocie przestał już panować. Poddał się więc konieczności, i zawiadomił o tem eks-sułtana co zaszło. Abdul Azis — w sypialni swej — przyjął tę wiadomość w najwyższem osłupieniu. Widząc jednak, że już wszystko dla niego skończone, poddał się rozkazom Murada, i zgodził się na opuszczenie pałacu. Wsiadł na przygotowany już kaik. Sułtanka walida, część kobiet i synowie eks-sułtana zajęli inne kaiki — a cały orszak, strzeżony przez barki admiralicji, udał sie do Tap-Kapu, gdzie ich przyjął jenerał, mający pod swemi rozkazami batalion piechoty.

Około wpół do siódmej zrana, wieże seraskieratu i Gałaty, tudzież okręta wywiesiły flagę sułtana Murada, a salwy dział zapowiedziały ludności zmianę panującego. Otworzono bramy wielkiej sali seraskieratu i cały tłum, który tymczasem zebrał się był w dziedzińcach, cisnął się do sali, by złożyć hołd nowemu panującemu. Po tej ceremonii, Murad w towarzystwie w. wezyra, ministra wojny i Midhata baszy udał się do Dołma-Bagdże, przyjmowany po drodze entuzjastycznemi okrzykami.

Tymczasem po wszystkich ulicach Konstantynopola słudzy urzędowi obwoływali co następuje:

„Książę Murad V. obwołany sułtanem Ottomanów. Sułtan Abdul Azis zrzucony z tronu. Oby Wszechmocny na pierwszego zlał swe dobrodziejstwa, a drugiemu błędy jego przebaczył! Amen!"

Według najnowszych wiadomości sułtan Abdul-Azis przestał żyć — z poderżnięcia żył — czy sam zabił się lub go zabito niewiadomo.

Rozmaitości.

Moskwa. W Petersburgu zakładają gazetę polską, bo żyje tam 40.000 Polaków, a Moskali też trzeba objaśniać w sprawach polskich. Redaktorem ma zostać adwokat Spasowicz, mąż uczony i prawy Polak. Teatr polski ma także istnieć w Petersburgu, a wywarłby większy wpływ na Moskali lubiących teatr, a nie mających ani w części tak pięknych sztuk jak polskie. — Przed zaprowadzeniem sądownictwa moskiewskiego w ziemiach polskich wszyscy drwią i słusznie, bo sędziami mianowani ludzie nie mający wyobrażenia o prawie, byle byli Moskalami. — Na Wołyniu postawiono 30.000 wojska na stopie wojennej

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.